Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 350. — ROK XXXVI.

WTOREK

31. GRUDNIA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Nowy gabinet mianowany

BEZ KONSERWATYSTY; PUŁK. PRYSTOR POZOSTAJE.

Spała, 29. 12. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dzisiaj o godzinie 15-tej dekrety, mianujące nowy rząd.

Do Pana Prof. Dr. Kazimierza Bartla we Lwowi: Mianuję Pana Prezesem Rady Ministrów. Równocześnie na wniosek pański mianuję: p. Henryka Józefskiego, wojewodę wołyńskiego — ministrem spraw wewnętrznych, p. Augusta Zaleskiego, senatora — ministrem spraw zagranicznych, Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — ministrem spraw wojskowych, Dr. Sławomira Czerwińskiego ministrem wyznań religijnych i oświecenia publ., inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego posła do Sejmu Rzeczypospolitej — ministrem przemysłu i handlu, inż. Alfonsa Kühna — ministrem komunikacji, prof. Dr. Maksymiljana Matakiewicza — ministrem robót publicznych, Aleksandra Prystora — ministrem pracy i opieki społecznej, prof. Dr. Witolda Staniewicza — ministrem reform rolnych, inż. Ignacego Boernera — ministrem poczt i telegrafów

oraz poruczam kierownictwo: **ministerstwa skarbu — Ignacemu Matuszewskiemu, posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu przy królewskim rządzie węgierskim, ministerstwa sprawiedliwości — Feliksowi Dutkiewiczowi, prezesowi sądu apelacyjnego w Warszawie, ministerstwa rolnictwa — Wiktorowi Leśniewskiemu, podsekretarzowi stanu w ministerstwie rolnictwa.**

Spała, dnia 29 grudnia 1929 r.

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

Prezes Rady Ministrów Kazimierz Bartel.

ZAPRZYSIĘŻENIE GABINETU WE WTOREK.

Warszawa, 29. 12. (PAT). Zaprzysiężenie członków nowego gabinetu odbędzie się we wtorek o godzinie 13-tej na Zamku.

Co opracowała już Komisja Kodyfikacyjna.

W piątek po południu w lokalu Komisji Kodyfikacyjnej przy ul. Mokotowskiej w Warszawie, odbyła się konferencja prasowa, w czasie której sekretarz generalny Komisji prof. Rappaport udzielił przedstawicielom prasy informacyj o pracach Komisji Kodyfikacyjnej w r. 1929. **Rok 1929 był dla Komisji rokiem jubileuszowym, — dziesięciolecia jej powstania, a zarazem rokiem ukończenia całokształtu niektórych prac.** Ukończono prace nad prawem małżeńskiem, nad kodeksem postępowania cywilnego, oraz w drugiem czytaniu odpowiedniej sekcji całe prawo karne.

Obecnie Kom. Kod. **pracuje nad motywami do ustawy o prawie małżeńskiem,** odesłanej do min. spraw. 4 grudnia b. r., oraz nad ustawą o aktach stanu cywilnego. **Procedura cywilna będzie już w końcu stycznia odesłana do min. spraw.** Obszerne uzasadnienie do **kodeksu karnego będzie wydrukowane i rozesłane między drugiem a trzeciem czytaniem projektu.**

W ciągu najdalej pięciu lat Komisja Kodyfikacyjna **ukończy prace nad prawem handlowem, ordynacją adwokacką, prawem egzekucyjnem, prawem niespornem i ustawą upadłościową.** Warunkiem dobrego postępu dalszych prac kodyfikacyjnych jest dostateczne poparcie budżetowe Komisji Kodyfikacyjnej, która **z braku odpowiednich funduszów nie może sobie zapewnić należycie płatnych pomocy naukowych. To samo dotyczy materjałów prawniczych, niezbędnych Komisji dla celów porównawczych.**

Z obrad zjazdu harcerskiego.

PRZEMAWIAŁ MIN. OŚWIATY CZERWIŃSKI. — NIEMIŁE WYSTĄPIENIE WŁAD. SIEROSZEWSKIEGO.

W sobotę rozpoczęły się dwudniowe obrady zjazdu delegatów Zw. Harcerstwa Polskiego. Obrady poprzedziła Msza św., odprawiona przez przewodniczącego Zw. Harcerstwa ks. J. Mauersbergera w kaplicy gimn. im. Stefana Batorego. O godz. 11 w auli gimnazjum rozpoczęły się obrady plenarne, otworzone przemówieniem ks. Mauersbergera. **Na zjazd przybył min. oświaty p. Czerwiński, który wygłosił dłuższe przemówienie.**

P. Czerwiński powiedział m. in.: „Uważam za swój obowiązek przybyć na zjazd organizacji, która choć istnieje na ziemiach Polski zaledwie od lat kilkunastu, **ma już za sobą chlubne karty w dziedzinie polskiego wychowania narodowego.**

Moja pierwsza uwaga, czy też jeżeli kto woli, moja pierwsza rada sprowadza się do tego: niech wszystkie zagadnienia z dziedziny wychowania społecznego będą rozstrzygane w harcerstwie z jedynie tutaj właściwego stanowiska, **t. j. ze stanowiska wychowawczego, ale oczywiście z myślą o dobru Ojczyzny, pojętej nietylko jako państwa, ale jako narodu i państwa.**

A teraz uwaga druga, jest to właściwie prośba. Chciałem mianowicie prosić, aby czynniki, prowadzące wychowanie w harcerstwie, **starały się być w możliwie bliskim i ścisłym kontakcie z władzami państwowemi, kierującemi wychowaniem publicznem**“.

Następnie p. minister przestrzegał obecnych przed błędem rozstrzygania najważniejszych zagadnień państwowych nie ze stanowiska zasad, lecz nienawiści do przeciwnika politycznego. Trzeba, by tego grzechu nie popełniali ludzie, pracujący w harcerstwie; trzeba, by utrzymywali kontakt z władzami szkolnemi.

Niemiłe wrażenie na zjeździe wywołało wy**stąpienie p. Władysława Sieroszewskiego, usuniętego przed paru laty ze Związku, a obecnie mianowanego przez min. oświaty naczelnym inspektorem harcerstwa.** P. Sieroszewski zaatakował ostro Związek Harcerski, zarzucając mu słaby rozwój liczebny. Po przerwie zjazd wysłuchał sprawozdań.

Dyskusja nad sprawozdaniami **rozwinęła się w 6-ciu specjalnych komisjach** (męskiej, żeńskiej, starszego harcerstwa, kół przyjaciół, kapelanów i skarbowej). **Obrady komisyj przeciągnęły się do późnej nocy.**

O godz. 19-tej uczestnicy obrad udali się na wspólny podwieczorek w dolnych salach gimnazjum im. Batorego, wydany przez zarząd oddziału warszawskiego.

W niedzielę ks. dr. Mauersberger odprawił o godz. 9-tej rano Mszę św., poczem obradowały komisje zjazdu. O godz. 14-tej rozpoczęło się drugie posiedzenie plenarne, na **którem odbyło się głosowanie nad wnioskami komisyj i wybory do nowego zarządu.**

ST. GRABSKI CIĘŻKO CHORY.

Były minister oświaty w rządzie p. Wł. Grabskiego p. Stanisław Grabski **ciężko zaniemógł i przebywa obecnie w jednym ze szpitali lwowskich.**

Choremu grozi amputacja nogi.

Francję niepokoi odbudowa floty niemieckiej

NIEMCY BUDUJĄ POTĘŻNE PANCERNIKI, GDY ANGLJA, FRANCJA I AMERYKĄ MAJĄ PRZESTARZAŁE.

Wiedeń, 29. 12. (PAT). Były francuski prezes Rady ministrów Herriot zamieszcza w „Neue Freie Presse“ artykuł w sprawie rozbrojenia na morzu. Herriot zaznacza, że nawet najbadziej pokojowo usposobione koła francuskie zaniepokojone są odbudową floty niemieckiej, **na którą się w niedługim czasie zanosi.** Na podstawie Traktatu Wersalskiego **mogą Niemcy wybudować 6 krążowników bez ograniczenia ilości armat,** podczas gdy **dla Francji ustaliła konferencja waszyngtońska kaliber 8 calowy, czyli 20.3 cm.** Nowe niemieckie **pancerniki będą miały armaty kalibru 280 mm. a przy 8 motorach Diesla będą one posiadały 50.000 HP.**

W ten sposób będą **dotychczasowe krążowniki francuskie przestarzałe, a nawet krążowniki angielskie i amerykańskie będą zagrożone. Sześć pancerników tego typu nie będzie tylko miało za zadanie odbywanie wycieczek po Bałtyku.** Delegaci na konferencję londyńską niechaj sobie uprzytomnią, **że Rosja sowiecka będzie mogła zamówić sobie w Niemczech bez żadnych przeszkód podobne okręty wojenne.**

Otwarcie stadjonu sportowego w Zakopanem.

Zakopane 29. 12. (PAT). Dzisiaj rano poświęcono i otwarto **w Zakopanem zimowy stadjon** komitetu imprez sportowych Z. P. Z., który to stadjon ma służyć sportowi polskiemu, jako jedna z nowych placówek w jego rozwoju. Jako członek hnorowy komitetu uczestniczył w otwarciu stadjonu, Kornel Makuszyński.

Następnie odbyły się pierwsze tegoroczne zawody Komitetu imprez sportowych, a mianowicie **konny wyścig góralski połączony ze skjöringiem i ski-skjöringiem.** W ski-skjöringu pierwsze miejsce zajął narciarz Józef Stopka w skjöringu Jan Ślimak. Trasa wynosiła około 900 metrów.

Amb. Herbette zerwał stosunki osobiste z Litwinowem.

Donosiliśmy o zatargu między ambasadorem francuskim w Moskwie p. Herbertte, a komisarzem spr. zagr. Litwinowem, który przybrał rozmiary skandalu dyplomatycznego. **Litwinow, jak wiadomo, nie przyjął noty, w której Herbette imieniem rządu rumuńskiego zgłaszał akces Rumunji do noty Stimsona, odnoszącej się do zatargu na Dalekim Wschodzie. Obiegają pogłoski, że Herbette opuści Moskwę, celem złożenia rządowi francuskiemu sprawozdania, poczem na stanowisko swe już nie wróci.** P. Herbette zerwał stosunki osobiste z Litwinowem i złożył godność dziekana korpusu dyplomatycznego w Moskwie.

OWSIEJENKO POSŁEM SOWIECKIM W WARSZAWIE.

Warszawa (PAT). Rząd polski udzielił agrement nowemu posłowi sowieckiemu w Warszawie Antonowi Owsiejence, dotychczas posłowi Z. S. R. R. w Kownie.

SOWIETY WYCOFAŁY WOJSKA Z TERYTORJUM CHIN.

Moskwa, 29. 12. (PAT). Zgodnie z protokołem sowiecko-chińskim, podpisanym w Chabarowsku **dowództwo armji sowieckiej na Dalekim wschodzie wydało wojskom rozkaz wycofania się.**

Votum zaufania dla rządu francuskiego.

Paryż 29. 12 (PAT). Izba deputowanych **316 głosami przeciw 171 głosom odrzuciła pierwszeństwo głosowania nad porządkiem dziennym, zaproponowanym przez socjalnych radykałów** w sprawie międzynarodowego banku wypłat, następnie zaś uchwaliła votum zaufania dla rządu.

Konsekracja ks. kard. Verdier na biskupa

Konsekracji dokonał Ojciec św.

Citta del Vaticano, 29. 12. (PAT). Dzisiaj rano Ojciec św. **przystąpił głęboko wzruszony do uroczystego aktu konsekracji biskupiej ks. kardynała Verdiera.** W uroczystości wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego. członkowie św. kolegjum, liczni biskupi i arcybiskupi oraz licznie zgromadzeni przedstawiciele społeczeństwa francuskiego.

Schacht nie będzie delegatem do Hagi.

Berlin (PAT). Na sobotniem posiedzeniu Rady gabinetowej, **w której ponownie uczestniczył prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht** zapadła ostateczna decyzja w sprawie wyboru członków delegacji niemieckiej na konferencję haską. W skład delegacji niemieckiej, na której czele **stoi minister spraw zagranicznych dr. Curtius, weszli jako delegaci główni: minister terenów okupowanych dr. Wirth, minister finansów dr. Moldenhauer i minister gospodarki Robert Schmidt.**

SCHACHT NIE CHCIAŁ WZIĄĆ UDZIAŁU W DELEGACJI.

Berlin. (PAT). Półurzędowo wyjaśniają, iż zarzut, jakoby rząd Rzeszy **sprzeciwiał się wyjazdowi prezydenta Banku Rzeszy dr. Schachta do Hagi, jest nieuzasadniony.** Rząd Rzeszy wielokrotnie z naciskiem zwracał się do dr. Schachta, aby przyjął mandat jednego z głównych członków delegacji niemieckiej, **prośby te jednak dr. Schacht odrzucił.**

BUNT NA NIEMIECKIM KRĄŻOWNIKU.

Berlin. (PAT). Komunistyczny „Welt am Abend“ ogłasza wiadomość o buncie marynarzy na niemieckim krążowniku „Emden“. Krążownik ten znajdował się w podróży dookoła świata, która trwać miała do końca marca przyszłego roku. Jak donosi dziennik, marynarze w chwili, kiedy **krążownik znajdował się na pełnem morzu, odmówili posłuszeństwa z powodu złego traktowania ich przez oficerów oraz niedostatecznego wyżywienia. Na maszcie krążownika wywiesili zbuntowani marynarze czerwoną flagę.** Wobec takiej sytuacji komendant krążownika był zmuszony wydać rozkaz do powrotu. Po wyjściu na ląd w porcie niemieckim w Wilhelmshafen **prowodyrzy buntu zostali otoczeni żandarmerją i w ścisłej tajemnicy przeprowadzeni do więzienia.** Kilku głównych buntowników ukarano stosunkowo niewielkim aresztem.

HEIMWEHRA I ZW. CHŁOPSKI DĄŻĄ DO POROZUMIENIA.

Wiedeń, 29. 12. (PAT). „Neues Wiener Journal“ donosi, że między Heimwehrą a Związkiem chłopskim **toczą się rokowania celem zażegnania konfliktu, wywołanego wykluczeniem ministra Schumy‘ego z organizacji Heimwehry.** Kompromis polegałby na tem, że Heimwehra cofnęłaby uchwałę wykluczającą Schumy‘ego, poczem nastąpiłoby zupełne pogodzenie się między Heimwehrą a Związkiem Chłopskim. Decyzja nastąpi na posiedzeniu głównego zarządu Związku Chłopskiego, zwołanem na dzień 3 stycznia. Do tego czasu wstrzymają się obie strony od wszelkich manifestacyj, kóreby mogły konflikt zaostrzyć.

Londyn, 29. 12. (PAT). Rząd nankiński ogłosił **dekret znoszący prawa eksterytorjalności w Chinach.** Dekret wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1930 r.

Londyn, 29. 12. (PAT). **Przybyła tu japońska delegacja na konferencję morską 5-ciu mocarstw.** Na czele delegacji stoi były premjer Waka Tsuki.

Paryż, 29. 12. (PAT). Z Havru donoszą, że **nad Kanałem La Manche panuje silna burza.** W okolicy wybrzeży zatonął holownik z trzema ludźmi załogi.

Co słychać w Krakowie?

Społeczeństwo winno zaopiekować się ptactwem.

Okólnik min. spraw wewn. do wojewodów.

Min. spraw wewn. przesłało wojewodom odezwę komitetu plantacyjnego w sprawie ochrony ptactwa w miastach, polecając **użyczenie swego poparcia i opieki z uwagi na moralne znaczenie wyrobienia uczuć humanitarnych ludności wobec zwierząt, oraz wobec wielkiej użyteczności ptactwa dla kultury rolnej i ogrodniczej.**

Chodzi o rozwinięcie szerokiej akcji opiekuńczej nad ptactwem w miastach. **Liczba ptaków, niszczących owady szkodliwe dla zadrzewień, zmniejsza się z roku na rok, widocznie pod wpływem głodu i chłodu.** Społeczeństwo wzywa się, aby zimą dokarmiało ptactwo, rzucając okruchy, ustawiając karmniki na tyczkach. Szczególną uwagę należy zwrócić na **wciągnięcie dziatwy do opieki nad ptactwem w miastach.** W wielu miejscowościach powstać mają komitety opieki nad ptactwem.

—o—

Insp. Janik przeniesiony w stan spoczynku

Jak donosiliśmy przez kilka dni toczyła się w Krakowie rozprawa dyscyplinarna przeciw Dr. M. Janikowi, b. inspektorowi szkół powszechnych w Krakowie, zawieszonemu w urzędowaniu przez Kuratorjum szkolne w lecie br. za krytykę zarządzeń władz szkolnych na konferencji nauczycielskiej. Wyniki rozprawy prowadzonej przez Komisję dyscyplinarną z ramienia Ministerstwa oświaty nie zostały ogłoszone; jak jednak słychać insp. Janik jeszcze przed procesem został przeniesiony w stały stan spoczynku a epilogiem rozprawy było podobno udzielenie mu nagany.

—o—

Kraków, dnia 30-go grudnia 1929.
Poniedziałek 30: św. Eugenjusza.
Wtorek 31: św. Sylwestra pap.
Wtorek 31: wsch. słońca o godz. 7.31, zach. o 15.55.

—

IŚCIE WIOSENNA POGODA panowała w dniu wczorajszym. Po lekkim rannym mroziku, temperatura niebawem podniosła się i w godzinach południowych doszła do + 6° C. w cieniu. Przy pięknej, słonecznej pogodzie śnieg tajał gwałtownie. Planty i deptak na Błoniach zaludniły się od masy spacerowiczów zażywających przechadzki w iście wiosennym dniu.

BRAK PODPISU. We wczorajszym numerze pod artykułem „Dziennikarstwo jako sztuka“, wypadł podpis autora, p. Jarosława Janowskiego.

APEL DO MAGISTRATU. Lokatorzy domu przy ul. Lenartowicza 11 żalą się na fatalne stosunki, panujące w tej kamienicy. Niechlujstwo, brak światła i zatrute powietrze wywołane brakiem spłukiwanych ustępów, dawały już niejednokrotnie lokatorom asumpt do skarg do władz miejskich. Skargi te pozostawały dotąd bez rezultatu, wobec czego lokatorzy tego domu za naszem pośrednictwem apelują do magistratu o wdrożenie kroków, któreby zaradziły tym fatalnym stosunkom.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W nocy z 26 na 27 b.m. dostali się niewykryci dotąd sprawcy do sklepu z owocami przy ul. Józefa 38 i skradli 4 skrzynie pomarańcz, 25 kg. i 50 kg. mandarynek, łącznej wartości z górą 1000 zł. — Z lady sklepu przy ul. Dolnych Młynów 5., skradziono około 200 zł. Dochodzenia prowadzi III. Komisarjat. — Policja aresztowała Aleksandra Męcickiego (l. 17) za szereg kradzieży z gablotek sklepowych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY SŁUŻĄCEJ. Wczoraj rano wyjeżdżało Pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Radziwiłłowskiej 21 gdzie Marcjanna Stanek (lat 30), służąca, usiłowała pozbawić się życia przez odkręcenie kurków od przewodów gazowych. Desperatka uległa silnemu zatruciu. Po zastosowaniu środków zaradczych, lekarz Pogotowia przewiózł ją do szpitala.

NAPASTNIK RANIONY PRZEZ POLICJANTA. Rudolf Oszacki (lat 28), będąc w stanie pijanym, rzucił się w ul. Siennej na policjanta. Policjant w obronie własnej dobył szabli i ciął nią napastnika w ramię. Rannym zajął się lekarz Pogotowia ratunkowego.

POŻAR. W domu przy ul. Izaaka L. 2 zapalił się tłuszcz pozostawiony w garnkach na rozpalonym piecu. Dzięki szybkiej interwencji straży, zdołano ogień w porę ugasić.

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Artyści“ (z udz. St. Jaracza).
Wtorek: „Mysz kościelna“
Środa po poł.: „Betleem polskie“ (ceny zniżone).
Środa wieczór: „Uśmiech losu“ (z udz. Stefana Jaracza).

REPERTUAR „PANTERY“:

Poniedziałek: „Coś się święci“.
Wtorek: „Coś się święci“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

UCIECHA: Film dźwiękowy „Śpiewający błazen“ z Al Jolsonem i „Sonny Boyem“.
WANDA: Wspaniała komedja z Buster Keatonem p. t. „Człowiek, który kręci“.
BAGATELA: Fenomenalna artystka Dolores del Rio w obrazie p. t. „Dzika miłość“.
SZTUKA: Znana gwiazda niemiecka Marja Jacobini w filmie p. t. „Gdy się kobieta zapomni“.
NOWOŚCI: Znakomity komik amerykański Harold Lloyd w komedji „Coraz prędzej“
WARSZAWA: „Rekruckie życie“ z Williamem Boydem, bohaterem „Burłaka z nad Wołgi“.
CORSO: Sensacyjny obraz „Córka wodza“ z Fredrem Thompsonem.

Widoki emigracji polskiej do Brazylji.

Wywiad z długoletnim misjonarzem w Brazylji ks. Rzymełką.

Ks. Rzymełka, długoletni misjonarz w płdn. Brazylji, który niedawno wrócił do Krakowa i wygłosił odczyty w szeregu instytucjach i organizacjach krakowskich i zamiejscowych na temat stosunków w Brazylji, podzielił się z naszym współpracownikiem ciekawemi wiadomościami o pewnych specyficznych zagadnieniach brazylijskich w prelekcjach jego jeszcze nie poruszanych.

— Jakie są widoki polskiej emigracji do Brazylji w dzisiejszych warunkach?

— Większej fali emigracyjnej, kierowanej celowo z Polski do Brazylji południowej dzisiaj niema. Wyjątek stanowi tylko stan Espirito Santo, ściągający przybyszów na olbrzymie kultury kawy. Napływają natomiast systematycznie drobne grupki emigrantów polskich ściągane przez znajomych i krewnych, które wsiąkają w stare osiedla polskie w stanach południowych: Parana, Santa Katarina i Rio Grande do Sul. Ziemi można dostać do dziś dnia poddostatkiem. Urzędy kolonjalne dysponują masami t. zw. resztówek, z których wycofał się rolnik po zagospodarowaniu. Ziemi rządowej bezpłatnej, do rozdziału dzisiaj już niema.

Gdy emigrant posiada gotówkę, to znajdzie bez trudności i to wbród piękne obszary ziemi. W okolicach, najbardziej od kolei oddalonych, hektar ziemi kosztuje 20—25 zł., a bliżej pod miastem za 40—60 morgów około 10.000 zł. Za pośrednictwem p. Correi, kierownika urzędu kolonizacyjnego w Kurytybie, Polakom bardzo życzliwego, emigrant dostanie resztówki rządowe na bardzo dogodnych warunkach spłaty. We wszystkich kolonjach polskich panuje dostatek środków żywności (choć nie materjalny), który się wzmaga zwłaszcza pod miastami, gdzie są pewniejsze i korzystniejsze warunki zbytu produktów. W Brazylji daje się odczuwać ogromne zapotrzebowanie robotników rolnych, służących i kucharek. Robotnik rolny dostaje najmniej 8 zł. dziennie i całe utrzymanie, służąca lub kucharka przeciętnie 120 zł. i utrzymanie.

— A czy inteligent lub rzemieślnik może znaleźć dla siebie warsztat pracy w Brazylji?

— Właściwie dla inteligenta zawody w Brazylji są pozamykane, wskutek olbrzymiego napływu niemieckich lekarzy, inżynierów i nauczycieli; w szkolnictwie niemieckiem zapanowała bowiem po wojnie olbrzymia hyperprodukcja sił nauczycielskich, tak, że około 23.000 nauczycieli znalazło się bez zajęcia. Z górą 2000 bezrobotnych wyemigrowało do Brazylji, zajmując placówki szkolne na olbrzymich terenach. Tysiąc oficerów niemieckich pełni w restauracjach brazylijskich funkcje... kelnerów. Każdy emigrant inteligent, obejmując samodzielne placówki rządowe musi zdawać specjalny egzamin państwowy z języka portugalskiego, geografji i historji; brak takiego egzaminu sprawia, że np. lekarz czy inżynier nie może wykonywać samodzielnie swego zawodu, ale tylko jako wspólnik, pod firmą dyplomanta brazylijskiego. — Rękodzielnicy, jak murarz, cieśla, stolarz, krawiec, kowal, fryzjer itd. mają wszelkie warunki usamodzielnienia się i znośnego bytowania.

— Jakie usposobienie i jakie nastroje panują wśród naszej emigracji?

— Jeśli idzie o kolonizację rolniczą, która rezultaty swej pracy okupiła iście męczeńskim trudem i ogromem wysiłku rąk ludzkich, to wyradza się u niej szczególniejsze przywiązanie do owoców pracy, takim wysiłkiem zdobytych, a co za tem idzie rezygnacja z powrotu do Polski. Odmienne warunki klimatyczne zmieniły niemal zupełnie trzecie pokolenie kolonistów polskich pod względem biologicznym i fizycznym. W pokoleniu tem przejawia się już straszliwe spłycenie ducha polskiego, z którego pozostał jeszcze mniej lub więcej wybitny sentyment do odległej Polski, kolebki ich ojców. Sami uważają się za polono-brazileios, tj. Brazyljan pochodzenia polskiego, używających chętnie i przeważnie języka portugalskiego.

Za główne powody zmian w charakterze emigrantów polskich z 3-go pokolenia należy uważać:

1) Brak zimy. Klimat na wyżynach Parany, St. Katarina i Rio Grande do Sul, bardzo miły, zbliżony do włoskiego, choć nieco wilgotniejszy, poprostu wypędza człowieka z domu. Rodzina nie jest już tam tak skupiona, jak w Polsce, gdzie w porze zimowej, przez ściślejsze obcowanie i wzajemne wpływy pogłębia się życie familijne, wyradza się kult ogniska domowego, myśli o urządzaniu i ozdabianiu mieszkania itp. A pod iluż względami i jakich przezorności uczy nas zima. Trzeba przygotować żywność, opał, oszczędzić na ciepłą odzież, a od tych wszystkich trosk zimowych uwalnia naszych kolonistów piękny klimat brazylijski. Domy ich noszą po większej części charakter tymczasowości, budowane z desek, częstokroć b. mizernie sklecone, bo w tym domu przepędza człowiek tylko noc, ogarnięty kamiennym snem po ciężkiej pracy. Rodzice nie mają czasu przelewać bogactw swego ducha, staropolskich klechd, podań i bajek w serca dzieci, które to legendy opowiadane pod strzechami polskich chat w długich wieczorach zimowych przy kominku, nawet z analfabetów robiły Polaków-patrjotów. Nic dziwnego, że wobec podobnych warunków klimatycznych, wytworzył się już w trzeciem pokoleniu odmienny typ Polaka-osadnika, dostosowany ściśle do warunków pracy i natury.

2) Czynnikiem, który dokonuje daleko idących przemian w charakterze Polaka trzeciego pokolenia, to rabunkowa gospodarka, dziś jeszcze w Brazylji racjonalna i powszechnie uprawiana przynajmniej we wnętrzu, czyli tzw. interiorze Brazylji. Wszyscy tu rabią (drzewa), a nikt nie sadzi, wszyscy strzelają (zwierzynę), a nikt nie oszczędza, wogóle wszystko się ziemi i przyrodzie wydziera, a nic im nie daje.

Dla naszych kolonistów to ziemia bezdziejowa, częstokroć nawet bez cmentarzy ojców, nie uświęcona ani pobojowiskiem, ani miejscami cudownemi, ani zamkami, wogóle żadną przeszłością historyczną. Tego rodzaju kultura rolna nie może wpłynąć dodatnio na charakter ludzki, stąd też łatwa zmiana miejsca, jeszcze łatwiejsza sprzedaż ziemi i nienasycony wprost głód posiadania jej jak najwięcej, co jest i pozostanie charakterystyczną cechą nawet bardzo dalekich jeszcze pokoleń kolonistów polskich w Brazylji.

3) Brak historycznego i naturalnego uwarstwowienia społecznego wśród którego wytworzył się typ chłopa polskiego. Do Brazylji wyemigrował w 8/9 nasz małorolny, fornal i parobek a zaledwie w 1/9 rzemieślnik, robotnik i warstewka średniej inteligencji. Z natury rzeczy, przy tego rodzaju kolonizacji występuje brak wzajemnego oddziaływania i zbiorowego narodowego wychowywania, co z tej jednostronnej warstwy społecznej, przy jej dorobku materjalnym, pochodzącym niemal wyłącznie z muskułów i pracy rąk, wytwarza się typ zadufanego, zdrowego i pewnego siebie kolonisty rolnika, skądinąd bardzo ciężkiego do ujęcia w jakieś karby do celowej wytrwałej współpracy społecznej, czy kulturalno-oświatowej. Kolonistę polskiego cechuje, brak programu działania na dłuższą metę we wszystkich imprezach, prócz zagadnień kościelnych i może szkolnych o ile chodzi o nasze wielkie szkoły polskie sióstr zakonnych.

4) Wielka ruchliwość, przenoszenie się kolonistów z miejsca na miejsce, dyktowane słuszną poniekąd dążnością poprawy bytu, nabycia nowej ziemi wskutek wyniszczenia pierwotnego osiedla rabunkową gospodarką. Dążeniem naszych polskich placówek konsularnych powinno być, aby element polski usadowił się pod opieką rządu polskiego jak najwygodniej i najkorzystniej na wzór emigracji innych narodowości zwłaszcza Włoch i Niemiec.

— Jak się przedstawia kwestja żydowska w Brazylji?

— Niewyczerpanemi terenami przejściowemi dla kolonistów żydowskich są obszary fundacyj Hirscha w Argentynie i kolonje w Rio Grande do Sul jak np. Quatro Irmaos i Burica. Żydzi obdarzeni ziemią na tych kolonjach zrazu na nich osiedlają się i pracują a nie mogąc pokonać żyłki kupieckiej regularnie kolonje te opuszczają; obszary te służą żydowskim komisjom kolonizacyjnym od kilkudziesięciu lat — jako tereny doświadczalne, przez które przepłynęło już tysiące rodzin żydowskich, uważając rolnictwo za chwilowy etap. W Brazylji jest około 35.000 żydów. Dzielą się ściśle na dwie kategorje: 1) Sephardin i Aszkenazim, czyli żydzi czystej krwi i żydzi z rozproszenia. Między nimi niema prawie żadnych stosunków ani towarzyskich, ani religijnych, ani handlowych.

Sephardin składają się z potomków dawnych żydów portugalskich i hiszpańskich, tzw. Spaniolów, nie mówią całkiem żargonem ani go nie rozumieją, uważając się za potomków prawdziwych żydów i gardzą żydowskimi przybyszami z Niemiec, Polski i Rosji, czyli z tzw. Aszkenazim. Nie wyodrębniają się oni od stałych mieszkańców Brazylji ani strojem, ani językiem, prócz swej religji i innych bożnic, do których za żadną cenę nie wpuszczą Aszkenazim. Sephardin odznaczają się pewną określoną moralnością; żaden z nich nie prowadziłby np. domu publicznego, co uprawiają na wielką skalę żydzi ze środkowej i północnej Europy, Aszkenazim buduje sobie osobne bożnice i domy ludowe, jak np. wspaniała synagoga w San Paulo i Kurytybie. Przewodniczącym jest rabin z Rosji Izajasz Rafajłowicz, który rozwinął w ostatnich latach ożywioną propagandę w kierunku skupienia żydów przybyszów. Za uprawianie handlu żywym towarem wysiedlono już kilkudziesięciu żydów także i polskich. Żydzi napływają dosyć licznie na kolonje polskie, osiedlają się przeważnie po miastach i miasteczkach i prowadzą handel, w czem znajdują groźnych konkurentów w liczniejszych tu emigrantach syryjskich wyznania muzułmańskiego, prawosławnego lub unicko-katolickiego (melchici i nieliczni maronici). **sl.**

Sport polski contra zagraniczny.

Departament Kawalerji M. S. W. postanowił **wysłać naszą ekipę reprezentacyjną na zawody do Nicei,** które odbędą się w kwietniu przyszłego roku.

Tennisowy mistrz Polski, **Maks Stolarow,** oraz Tłoczyński, zamierzają wziąć udział **w mistrzostwach Niemiec** w halach krytych w lutym 1930 roku.

Łotewski mistrz w koszykówce, drużyna „Uniwersitates Sports“ z **Rygi** przybędzie do Polski i **w dniu 3 stycznia rozegra mecz z reprez. Warszawy, a 5 stycznia stanie do walki z reprezentacją** Krakowa.

Pięć spotkań międzynarodowych projektuje Polski Zw. Piłki N. a to: z **Węgrami** w Budapeszcie, **Austrją** (amatorzy) o puhar Europy środk. w Polsce, **Czechami** (amat.) o puhar Europy środk. w Pradze i ze **Szwecją** w Sztokholmie.

Nasi narciarze startować będą zagranicą w następujących zawodach: mistrzostwa akademickie **w Davos** (7—12. I.), **mistrzostwa Jugosławji w Bled** (29. I.—3. II.), **mistrzostwa Czechosłowacji i Austrji** (początek lutego). **mistrzostwa** Niemiec (4.—3. II.), w Algau. **Igrzyska Północne** w Sztokholmie (12—16 II.) i **mistrzostwa Europy** w Oslo (23 II.—3 III.).

Mecz bokserski **Polska—Niemcy** rozegrany zostanie, wobec odnowy Warszawy i Poznania, **w Katowicach lub Król. Hucie.** Termin meczu **wyznaczono na 6 stycznia 193 r.**

Kapitan sportowy PZB. wyznaczył następujący skład reprezentacji polskiej: waga musza — **Moczko** (Śląsk), w. kogucia — **Forlański** (Poznań), w. piórkowa — **Górny** (Śląsk), w. lekka — **Wochnik** (Śląsk), w. półśrednia — **Arski** (Poznań), w. średnia — **Majchrzycki** (Poznań), w. półciężka — **Wiśniewski** (Poznań) i waga ciężka — **Wocka** (Śląsk).

Związek Niemiecki przeciwstawi skład następujący (według kolejności wag): **Fickert** (Chemnitz), **Ziglarsky, Muehl, Baechler, Volkmar, Seilig** (wszyscy Berlin), **Saenger** (Wrocław) i **Neusel** (Berlin).

Sportowcy o błękitnej krwi.

Norweski następca tronu odznaczony na Olimpiadzie.

17-letni królewicz szwedzki, **Bertil,** który w ubiegłym sezonie uprawiał z zapałem łyżwiarstwo, trenując pod okiem znanego mistrza, Mathissena, zamierza w ciągu tej zimy wziąć udział w kilku mistrzowskich imprezach oraz w meczu międzynarodowym Szwecja—Norwegja. — Młodociany królewicz nie jest pierwszym sportowcem z rodu królewskiego. Początek dał poległy w wojnie światowej, **ks. Pruski, Fryderyk Karol.** Jego brat **Fryderyk Zygmunt** oddawał się po wojnie jeździe konnej, a zamiłowanie swe przypłacił życiem, spadając z konia podczas turnieju w Lucernie. Najszczęśliwszym sportowcem jest **ks. Walji,** który z dziwnym uporem bierze udział w biegach konnych z przeszkodami, kończących się u niego przeważnie upadkiem, jednak bez szkodliwych następstw. Król hiszpański, **Alfons** jest rozmiłowany w konnem polo, a władca Szwecji, **Gustaw** należy do wytrawnych tennisistów. Corocznie spędza on kilka tygodni na Rivierze grywając pod pseudonimem „Mister G.“ Do partnerek jego należały m. in. słynna Zuzanna Lenglen oraz mistrzyni Cilly Aussem. **Norweski następca tronu** zaliczany jest nietylko do doskonałych narciarzy, ale i do wybitnych mistrzów żeglarskich, któremu nawet na Olimpjadzie w Amsterdamie musiano przyznać jedno z odznaczeń. Najwszechstronniejszym jednak sportowcem jest ks. grecki, **Piotr,** członek drużyny hokeja lodowego, czołowego klubu Paryża, „Stade Francais“. Jest on równie dobrym hokeistą, jak i tennisistą, dalej wioślarzem i pływakiem, a ponadto bardzo dobrym biegaczem przez płotki. Jako hokeista wyróżniał się specjalnie w ubiegłym sezonie podczas wielkanocnego turnieju w Falkestone. I jeszcze jedna dodatnia cecha tego sportowca: młody a skromny, uchodzi wśród swych rówieśników za jednego z najweselszych i najmilszych towarzyszy, ciesząc się ogólną sympatją.

(arten).

POLSKA STANIE DO WALKI O PUHAR DAVISA.

Do nowych rozgrywek tennisowych **o puhar Davisa** zgłosiły się dotychczas reprezentacje siedmiu państw: Niemcy, Australja, Holandja. Anglja, Czechosłowacja, Włochy i **Polska.**

W roku 1931 proponowana jest reforma rozgrywek o „Davis-Cup“, przyczem strefa europejska ma być, według tych projektów, podzielona na dwie części: północną i południową, przyczem corocznie odbywałyby się walki tylko w jednej z tych grup.

K. S. ZAŁĘŻE 06—CRACOVIA I.

We środę dnia 1 stycznia 1930 r., t. j. w Nowy Rok odbędzie się po raz pierwszy w Krakowie mecz piłki nożnej **na boisku Cracovii, między drużynami Klubu Sportowego Załęże 06 z Katowic, mistrzem podokręgu Katowickiego, a drużyną ligową Cracovii.** Załęże 06 ma za sobą piękne wyniki z najsilniejszemi klubami Śląska, jest więc przeciwnikiem nader groźnym. Drużyna ligowa Cracovii korzystając z odpowiedniej aury, kontynuuje dla treningu zawody w sezonie zimowym, by na wiosnę stanąć do rozgrywek ligowych w pełni formy. **Początek zawodów o godz. 11.30 przed południem.**

Radjo.

Wtorek 31 grudnia.

Kraków (312.8). G. 11.58 Transmisja sygnału czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Koncert płyt gramofonowych; 13.10 Transmisja z Warszawy; 16.15 Koncert płyt gramofonowych; 17.15 „Przegląd geograficzno-gospodarczy — wygł. dr. W. Ormicki, Asyst. Un. Jag.; 17.45 Transmisja z Warszawy; 18.45 Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny; 19.10 Transmisja z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej; 19.25 Odczyt pt.: „Szopka, jej powstanie i znaczenie“ — wygł. dr. J. Dobrzycki; 20 Transmisja z Warszawy; 22 Transmisja z Warszawy; 22.45 Zbiorowa audycja Sylwestrowa pięciu polskich stacyj: a) 22.45—23.15 Poznań, b) 23.15—23.45 Kraków, c) 23.45—0.30 Warszawa „Z pierwszą kartką kalendarza“, d) 0.30—1.00 Wilno, e) 1.00—1.30 Katowice.

Istota prasy i jej znaczenie.

Żądza nowości — matką prasy. — Rozwój dziennikarstwa. — Biura prasowe. — Zadania prasy.

Matką prasy, to jest tą poruszającą siłą, która powołała do życia prasę i doprowadziła ją do dzisiejszej wszechpotęgi, była „rerum novarum cupiditas“, owa żądza nowości, wrodzona każdemu człowiekowi, którą już Juljusz Cezar chwalił, jako jedną z głównych cech Gallów.

Dowodem tego jest przedewszystkiem prasa brukowa, która wykorzystując ową żądzę nowości i sensacji u ludzi, wyszukuje odpowiednie zdarzenia, oświetlając je po swojemu i wyolbrzymiając to, co powinno było raczej pozostać ukrytem przed oczyma tłumu. Również jednak i poważniejsza prasa, która ma za zadanie urabianie pojęć i poglądów na świat, nie może wyrzec się podawania nowości jako owego życiowego eliksiru prasy.

Już Grecy sygnalizowali zdobycie Troi do swej ojczyzny, zapalając ognie na najwyższych szczytach gór. Juljusz Cezar wydał w r. 59 przed Chr. rozporządzenie wydawania uchwał senatu (acta senatus), dając początek znanemu dziś wszędzie „Dziennikowi Ustaw“ państwowych. Zwyklym jednak środkiem udzielania sobie wiadomości był podówczas w Rzymie list, słany przez posłańca lub kurjera. Przechowały się dotychczas też. listy prywatne, kupieckie, naukowe i dyplomatyczne. Znane listy Cicerona były również pewnego rodzaju pisanym dziennikiem. Oprócz tego istniał w Rzymie rodzaj wiadomości miejskich, które z powodu swego sensacyjnego charakteru wywoływały szyderstwa Petronjusza.

Średniowiecze nie wyszło poza listowne podawanie wiadomości, gdyż rozwojowi prasy stał na przeszkodzie brak papieru. Nie należy zapominać, że **pierwsza papiernia powstała w Niemczech w 1320 r.** W miarę wzrostu ludności w krajach północnych, idącego w parze z rozwojem przemysłu i handlu, ujawniała się również coraz silniej potrzeba wiadomości, zwłaszcza kupieckich. Zaciera się też powoli prywatny charakter listu i nabiera cech powszechności, to znaczy biorą w nim górę wiadomości przydatne dla wszystkich. Stają się one nader cennemi i są jakgdyby towarem, który równie dobrze można sprzedać, jak skórę, tkaniny lub korzenie ze Wschodu. Czynią to wielkie domy handlowe, mające rozległe międzynarodowe stosunki w ówczesnym świecie. W bibljotece wiedeńskiej znajdują się foljały Fuggerów, w liczbie 40.000 notat, z których korzystali zarówno kupcy jak i książęta, kierujący ówczesnym światem politycznym. Wiadomości te miały cechy wiarygodności i solidności. Wielu książąt, a nawet i miasta posiadały swoje urzędy prasowe, gdzie zajęci byli wysocy urzędnicy, uczeni, profesorzy, którzy mieli za zadanie pisanie wiadomości i ich redagowanie. Trzydziestoletnia wojna obniżyła wysoki poziom owych kupieckich, czy dyplomatycznych wiadomości. W ośmnastym wieku powstają liczne, tak zwane „umoralniające tygodniki“. Równocześnie zaznaczył się silny rozwój prasy. Sprzyjały temu odkrycia nowych części ziemi i merkantylizacja Europy. Lecz mimo to dziennikarstwo było dalekiem jeszcze od dzisiejszego stopnia rozwoju.

Dziennik w naszych czasach musi wyczuwać tętno życia całego świata i biada dziennikarzowi, który na owym świecie nie interesującego znaleźć nie potrafi. Wysokiemu poziomowi dzisiejszego dziennikarstwa sprzyja niezwykły rozwój techniki: Telefon, telegraf, radjo i wszelkie środki komunikacyjne, udoskonalające się coraz bardziej są owymi czynnikami, które zmieniają dzisiejsze dziennikarstwo w stosunku do dawnego, i co do sposobu podawania wiadomości, ich szybkości, precyzyjności, jeśli można się tak wyrazić, ich lakoniczności. Mimo wszystkie te środki, ułatwiające coprawda pracę dziennikarską, jeden dziennik nie byłby w stanie opanować całokształtu przejawów życia ludzkiego na całej kuli ziemskiej. W tym też celu powstały **specjalne biura prasowe**, mające swoich przedstawicieli prawie we wszystkich większych środowiskach ludzkich. Zadaniem ich jest zbieranie odpowiednich wiadomości i sprzedawanie ich dziennikom, które odpowiednio z nich korzystają. Obecnie każde większe państwo posiada, oprócz wielu prywatnych agencyj, swoje centralne biuro wiadomości. Jedną z takich pierwszych agencyj było **niemieckie biuro telegraficzne Wolffa**, które powstało w roku 1849, a więc już w rok po wynalezieniu telegrafu. W Anglji oficjalną agencją jest biuro Reutera, w Paryżu agencja Havasa, w Rzymie agencja Stefani, w Madrycie Fabra i Tass w Moskwie. W Polsce, jak wiadomo, mamy urzędowego Pata (Polską Agencję Telegraficzną) i wiele prywatnych, jak Kap (Katolicka Agencja Prasowa), Pap (Polska Agencja Publicystyczna), AW (Agencja Wschodnia), Połap (Południowa Agencja Prasowa) i liczne prócz tego biuletyny, wydawane przez biura informacyjne. O doniosłości pracy owych agencyj świadczy fakt, że naprzykład największa agencja w Stanach Zjednoczonych „Associated Press“ dostarcza wiadomości dla 1250 dzienników.

Dzisiejszy system agencyj prasowych przenika świat cały, podobnie jak system nerwowy ciało ludzkie. Agencje prasowe sprzedają swe wiadomości poszczególnym dziennikom, lecz wiadomości te, to nie jakiś martwy towar, pozbawiony cech subjektywnych. Wywierają one decydujący wpływ na sposób myślenia mas, na ich pragnienia, a często czyny. Jako taki czynnik są one potęgą, z którą wszyscy się liczyć muszą i którą sobie pozyskać pragną. Stąd wynika chęć opanowania owych biur agencyjnych, ażeby przez nie tendencyjnemi wiadomościami kierować światem. Przed ową tendencyjnością broni się niezależna i poważna prasa, której w pracy przyświeca przedewszystkiem ideał prawdy. Broni się przed ową tendencyjnością i prasa katolicka, mając własną agencję prasową „Kipa“ z siedzibą w Szwajcarji.

Zapyta może ktoś, **czy radjo nie wyprze kiedyś dziennika z ręki czytelnika. Niema o to najmniejszej obawy.** Nikt bowiem nie jest w stanie czekać na wiadomości w pewnym ściśle oznaczonym czasie, by usłyszeć coś, co go może wcale nie interesuje. Zaletą dziennika jest jego uniwersalność. Wśród jego stronic każdy znajdzie coś dla siebie i to w chwili dla siebie najodpowiedniejszej. Zadanie poważnej prasy nie ogranicza się jednak do suchego podawania wiadomości. Czytelnik wymaga dziś od swego dziennika rzeczowego stanowiska wobec wszystkich duchowych, politycznych, socjalnych i gospodarczych zagadnień życia, jakie się nam nadarzają w ciągu każdego dnia. Katolik żąda od swej prasy by mu prócz podania prawdziwych wiadomości, oświetliła je z punktu widzenia etyki katolickiej. **M. Babiński.**

Komunikacja powietrzna w zimie 1929-1930.

Dawno minęły już te czasy, kiedy komunikacja powietrzna była czynną tylko w lecie, a z nastaniem zimy zamierała. Rok 1925 był tym rokiem przełomowym, od którego niemal wszystkie towarzystwa komunikacji powietrznej utrzymują komunikację cały rok bez przerwy, z tem jedynie ograniczeniem, iż na linjach, które nie posiadają urządzeń, umożliwiających ruch nocny, rozkład lotów kurczy się, musząc się zmieścić w granicach krótszych dni zimowych.

W Polsce w ciągu bieżącej zimy czynne są wszystkie linje, na których ruch utrzymywany będzie podobnie jak w lecie codziennie, a na niektórych zaś nawet dwa razy dziennie. **Śniegi nie stanowią przeszkody dla komunikacji powietrznej, gdyż koła w podwoziach samolotów zamienia się z łatwością na płozy, które odgrywają rolę nart, doskonale umożliwiające rozbieg samolotów przy starcie i lądowaniu.**

Podróż samolotem w zimie, dzięki spokojnemu bezpiecznemu powietrzu, nawet w bardzo mroźne dni przedstawia prawdziwą przyjemność. Mylne jest zakorzenione u wielu zdanie, iż w górze nad obłokami, gdzie samoloty latają, jest zimniej niż na polu. **Normalna bowiem wysokość, na jakiej płatowce przelatują swe szlaki, wynosi około 500 mtr. i panująca tam temperatura bynajmniej nie jest niższa na ziemi.** Pozatem kajuty przeznaczone dla pasażerów są stale ogrzane, a szczelnie zamykane drzwi, podobnie jak wagonów kolejowych chronią pasażerów najzupełniej przed chłodem. Dlatego też podróżując w porze zimowej samolotem **nie potrzeba ubierać się specjalnie ciepło i wystarczy zwykły strój, jakiego używamy w podróży koleją.** W samolocie jest tem cieplej i wygodniej niż w pociągu, gdyż niema przystanków po drodze, na których towarzysze podróży, otwierając drzwi, napuszczają zimno powietrze i narażają siedzących w rozgrzanych wagonach na przeziębienie.

Krajobraz zimowy, oglądany z okien samolotu, jest wybitnie interesujący, a widoki na poszczególnych odcinkach drogi zmieniają się ustawicznie, jak w kalejdoskopie: to wszystko spowite w śniegu, zamarzłe rzeki, ciemne lasy, linje dróg, zasypane wioski i t. d. przytem różnorodne refleksy światła słonecznego — są wspaniałe i pozostawiają niezapomniane wrażenie.

Ruch wydawniczy.

„STRAŻNICA ZACHODNIA“.

Ukazał się nowy zeszyt za 3 kwartał kwartalnika „Strażnica Zachodnia“ poświęconego sprawom naszych kresów zachodnich i wychodzącego od 8 lat w Poznaniu. Zeszyt ten objętości 240 stron. przynosi treść poważną i niezwykle bogatą. Praca dwóch publicystów mniejszościowych w Niemczech. Duńczyka Juljusza Bogensee oraz Łużyczanina Jana Skali, informuje wyczerpująco o mało jeszcze znanem u nas problemie mniejszościowym w Niemczech. Dr. Kazimiera Jeżowa z Gdańska drukuje I. część swych przyczynków do historji szlachty kaszubskiej. B. konsul generalny w Królewcu Stanisław Srokowski daje barwny i pouczający pogląd na dzisiejsze położenie gospodarcze Prus Wschodnich. — O Połabianach i ich języku wreszcie pisze dr. Adam Tomaszewski. Dział „życia politycznego“ przynosi bogaty materjał informacyjny o aktualnych zagadnieniach politycznych. „Życie kulturalne“ przynosi wyczerpujące omówienie celów i zadań wiejskich kursów dokształcających pióra dr Harlińskiego, oraz I. część wycieczek konserwatorskich po Śląsku dr. Tadeusza Dobrowolskiego z Katowic. Recenzje nowych książek oraz sylwety przegląd prasy zamykają zeszyt. Cena za zeszyt ten wynosi 7 zł. Prenumeratę roczną w wysokości 14 zł. przyjmuje administracja „Strażnicy Zachodniej“ w Poznaniu, ul. Fredry 7.

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY“. Wyszedł z druku zesz. 24 „Przeglądu Gospodarczego“, zawierający następującą treść: „Refleksje budżetowe“ — E. E.: „Bank dla Rozrachunków Międzynarodowych“ — Feliks Młynarski: „Dodatnie i ujemne strony traktatu handlowego z Niemcami“ — M. O.: „Płace i zarobki robotnicze w przemyśle polskim“ — J. Bolesta; „XIII Sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy“; „Dookoła projektów gospodarczych Ligi Narodów“.

Ponadto zeszyt zawiera Rynek pieniężny. Rynki towarowe oraz Kronikę.

Szczęście wierszoroba Jedna z redakcyj warszawskich otrzymała od nieznanego autora wiersz p. t. „Dlaczego żyję“? Utworu nie wydrukowano, lecz w „Odpowiedziach redakcji“ napisano: „Pan żyje dotychczas dlatego, ponieważ przesłał swój wiersz pocztą, a nie przyniósł osobiście“

Literatura. — Pan pisze przez cały dzień. Po co? — Jestem literatem zawodowym. Piszę powieści. — Jaki pan zabawny: przecież powieść może pan kupić za parę złotych w pierwszej lepszej księgarni...

DOUGLAS VALENTINE: 16

Walka o tajemniczy dokument.

ROZDZIAŁ VI.

w którym łapię pociąg berliński, a „Kuternoge“ zostawiam na peronie.

A zatem dostałem się w potrzask jak szczur. Powrót drogą, którą tutaj przybyłem był niemożliwy, a dwa jedyne wyjścia niedostępne: drzwi platformy zamknięte, okno zaś zakratowane. Pułapka świetna! Nie pozostawało mi nic innego do roboty, jak biernie oczekiwać chwili, w której dostrzegą na górze moją nieobecność i pościgu zerwanej linki znajdą drogę mej ucieczki. Zejdą na dół, skonfrontują mnie ze Stelzem, no i będę ładnie wyglądał.

Możliwie najprędzej dokonałem dokładnego przeglądu podwórka i przekonałem się że poza smugą światła, padającą z izby służbowej tonęło ono w mroku, oraz że posiadało dwa wgłębienia: jedno wypełniały bloki porąbanego drzewa, drugie — połamane paki, stare butelki i podobne rupiecie. Poodsuwałem je ile możności i obmacałem cegły ścian — nie dało to jednak żadnego pozytywnego rezultatu: drzwi i okno stanowiły jedyne możliwe wyjście.

Koło owych zagłębień stały cztery duże, blaszane paki na śmiecie, piąta znajdowała się nieco dalej, pod żelaznemi schodami. Wszystkie były pełne po brzegi, nie nadawały się więc na skrytkę, a zresztą szukanie kryjówki w pace na śmieci nie licowało wcale z moją naturą.

Nie wiedziałem co robić dalej. Tyle już dokonałem, tak dobrze mi szło wiodło dotąd, że serce mi pękało na myśl, iż muszę zrezygnować ze wszystkiego, teraz, kiedy byłem zaledwie o cal od wolności. Fala goryczy i głuchego zawodu zalała moją duszę — nagle usłyszałem odgłos czyichś kroków.

Nadzieja odżyła, w mojem sercu — przykucnąłem za jedną ze skrzyń, stojącą najbliżej drzwi. Kroki zbliżały się z głębi domu i zmierzały do izby służbowej. Jakiś męski głos przyjemnym barytonem nucił popularną baladę niemiecką:

Das haben die Mädchen so gerne,
Die im Stübchen und die im „Salong“.

Głos rozpłynął się w dźwięcznej nucie i zawibrował w trelu przy słowie „Salong“. Efekt piosenki widocznie podziałał najsilniej na samego śpiewaka, ponieważ powtórzył refren jeszcze raz. Hałas i skrzypienie przesuwanych rzeczy stanowiło akompanjament do śpiewu.

— Kochany chłopiec, — rzekłem sam do siebie — żebym tak mógł zobaczyć kto to jest! — nie śmiałem jednak poruszyć się i zajrzeć przez okno izby.

Śpiew umilkł, natomiast posłyszałem znowu skrzypienie drzwi. Czyżby śpiewak odchodził? Lecz nie! Za chwilę ujrzałem wązniutką smużkę światła przez dolną szparę drzwi, a w sekundę później wszedł na podwórko znany mi już lokaj. Karol, w niebieskim fartuchu, z wielkim kubłem w ręku; zjawił się tutaj, by wyrzucić śmiecie!

W tej groźnej chwili przypomniała mi się ulubiona maksyma Wilsona: „jeżeli jesteś wściekły — licz do czterech — jeżeli jesteś jeszcze bardziej wściekły — klnij“. Nie byłem wściekły tylko przerażony — przerażony do tego stopnia — że słyszałem najwyraźniej pulsowanie krwi w skroniach. W każdym razie wprowadziłem w czyn radę mędrca z Dawson Londing i liczyłem po cichu: raz, dwa, trzy, cztery, raz dwa trzy, cztery. Serce waliło mi młotem, lecz nie traciłem zimnej krwi i dalej siedziałem skulony za skrzynią na śmiecie, umieszczoną najbliżej drzwi.

Lokaj przystanął w progu i nucił z cicha swoją śpiewkę — następnie ruszył w stronę podwórza. Czy zatrzyma się przy mojej pace? Nie, minął ją!

Czy podejdzie do trzeciej, do czwartej z rzędu?

I to nie! Przeszedł całe podwórko i podniósł wieko skrzyni stojącej pod schodami. Wyszeptałem gorące błogosławieństwo dla niemieckiego zmysłu porządku i ich ducha organizacji, który im każe śmiecie specjalnego gatunku składać do specjalnych skrzyń.

Karol był w tej chwili zwrócony plecami do drzwi. Powiedziałem sobie: teraz lub nigdy.

Przepełzłem koło mojej poczciwej skrzyni, na palcach minąłem drzwi i zapuściłem się w głąb domu. Równocześnie posłyszałem szczęk zamykanego przez Karola wieka.

Przede mną widniała ciemna gardziel korytarza, na prawo mdłym blaskiem świeciły otwarte drzwi izby służbowej. Zrozumiałem, że muszę oddalić się od niej za wszelką cenę, by nie wpaść znowu na wracającego Karola.

Zagłębiłem się przeto w mrok pasażu, macając przed sobą wyciągniętemi rękoma. W ten sposób trafiłem na jakąś klamkę, nacisnąłem ją i wkroczyłem znowu w dziwną, czarną jamę. W chwili, gdy ostrożnie zamykałem drzwi za sobą, posłyszałem ciężkie kroki Karola i zgrzyt klucza w zamku, widocznie zamykał drzwi podwórka.

Znalazłem się obecnie w czemś w rodzaju kredensu służbowego, w otoczeniu ciemności czarnych i gęstych jak smoła; niemal nie śmiałem oddychać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.